

OBSERWATOR ŁÓDZKI

NR 3(19) 2022

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Co by tu jeszcze popsuć?

Zobaczymy wyniki głosowania we Włoszech. Były wybory w Szwecji. Jeśli sprawy pójdą w trudnym kierunku, mamy narzędzia jak w przypadku Polski i Węgier.

Tak powiedziała 22 września 2022 r. podczas debaty na amerykańskim uniwersytecie Princeton przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Odśłoniła tym samym strategię kierowniczych kręgów Unii Europejskiej postępowania wobec krnąbrnych krajów członkowskich, nie chcących poddać się dyktatowi niemieckiej już Unii. To nie praworządność w tych krajach jest celem działania, lecz zmiana rządów na w pełni podporządkowane władzom UE, czyli Niemcom. Narzędziami zaś do tego są fundusze KPO i fundusze strukturalne, których UE wbrew prawu nie chce wypłacić. Z tego bierze się taktyka ciągłego stawiania nowych

żądań przez UE, gdy wydawało się, że doszło już do porozumienia z polskim rządem. O tym, iż tak sprawa w rzeczywistości wygląda, od dawna ostrzegali politycy Sprawiedliwej Polski, Zbigniew Ziobro i Patryk Jaki, profesor Krasnodębski i Legutko, a także łodzianin, jeden z największych specjalistów w Polsce od Unii Europejskiej, dr Jacek Saryusz-Wolski. Niestety, premier Morawiecki nie brał tych ostrzeżeń pod uwagę, brnąc ciągle w ustępstwa, obiecując, że to już teraz na pewno, już będą pieniądze. Spełniał coraz bardziej absurdalne żądania władz UE, zostawiając w końcu za sobą spaloną ziemię. Nasuwa się tu zasadnicze pytanie: ile jeszcze czasu będzie pan Morawiecki premierem i ile jeszcze rzeczy przez ten czas popsuje? Zupełnie jak w znanej piosence Wojciecha Młynarskiego z 1971 roku... - Co by tu jeszcze spieprzyć panowie? Co by tu jeszcze?"

Scenariusze są słabe?

Sięgnijcie po dobre polskie powieści!

Stan polskiego filmu jaki jest, każdy widzi. Co-rocześnie powstaje 30-40 filmów fabularnych, z których duża ich część jest dofinansowana z państwowych pieniędzy przekazywanych przez powstały w 2005 r. Polski Instytut Sztuki Filmowej. Startuje się do niego poprzez ogłaszane 3 razy w roku konkursy podczas których wysoka, składająca się głównie z ludzi filmu komisja, przydziela dofinansowania. Stanowią one od 20% do 50% budżetu starających się filmów. Resztę pieniędzy zapewniają sponsorzy lub inwestorzy- wspólnicy. Na produkcję filmową idą więc olbrzymie, idące przez lata w setki milionów złotych nakłady. Niestety, nie idzie za tym poziom realizowanych polskich filmów, z czym na pewno czytelnik „Obserwatora Łódzkiego” się zgodzi. Na palcach jednej ręki można policzyć filmy, które w okresie ostatnich 17 lat dały się zauważyć. Wynika to przede wszystkim ze słabości scenariuszy filmowych, które są niedopracowane, niespójne, bohaterowie ich szeleszczą papierem.

Dużą część scenariuszy piszą sami reżyserzy, co tym bardziej nie wychodzi filmom na zdrowie, gdyż reżyser powinien skupić się na reżyserowaniu i napisaniu wspólnie z operatorem precyzyjnego scenopisu filmu.

Scenarzyści są najgorzej płatną grupą zawodową z czołówki arty-

stycznej filmu. Ich zarobki z tytułu umowy o dzieło stanowią 0,5 %- 1% budżetu średniego filmu. Bardzo rzadko, gdy film przynosi zyski dochodzą tantiemy. Za to zarobki reżysera i operatora wynoszą 2%- 3% tegoż budżetu. Różnica jest jeszcze bardziej widoczna, gdy liczy się ją w tysiącach złotych. Co gorsza przed kilku laty PISF w swoich konkursach scenariuszowych obniżył honorarium za scenariusz z 50.000 zł do 40.000 zł. W sytuacji, gdy scenariusz jest podstawą, „kamieniem milowym” poziomu i jakości filmu. Bez dobrego scenariusza nie będzie dobrego filmu, choćby reżyser i to ze znanym nazwiskiem, „stawał na uszach”. W Polsce scenarzystów, którzy praktycznie są szerzej nieznani, traktuje się „per noga”, stawiając na piedestale reżyserów i operatorów. Faktem jest, że dobrych scenarzystów w Polsce praktycznie nie ma, może za wyjątkiem Wojciecha Tomczyka, autora sztuk teatralnych, scenariuszy filmów fabularnych i telewizyjnych.

Na tę posuchę scenariuszową jest jednak rada. Mamy bardzo dobrych pisarzy i ich kompletnie niewykorzystaną twórczość, którą z powodzeniem można adaptować na potrzeby filmu. Tylko trzeba chcieć. Owszem, ktoś powie, że przecież realizuje się filmy na podstawie prozy kryminalnej Zygmunta Miłoszewskiego, czy ostatniej „gwiazdy” polskiej literatu-

ry Remigiusza Mroza(rocznik 1987),który jak twierdzi przez dziewięć lat napisał 53 powieści kryminalne, historyczne i thrillery. Tak czytelniku, nie pomyliłeś się, 53 powieści napisał od 2013 roku sam! Kto w to uwierzy? Czyli średnio 6 na rok, czyli jedną na 2 miesiące. Jak tak dalej pójdzie to stachanowiec Mróz pobije rekord Józefa Ignacego Kraszewskiego, który w latach 1830-1887 spłodził 232, głównie historyczne powieści.

W tym roku ma mieć premierę telewizyjny serial wg powieści „Lampiony” Katarzyny Bondy, gwiazdy polskiej powieści kryminalnej, pochodzącej z Hajnowki, tamtejszej Białorusinki, czyli Katarzyny Bondaruk. Co ciekawe dla łodzian, akcja tej interesującej książki dzieje się w Łodzi i z tego powodu autorka spędziła przed kilku laty kilka miesięcy w naszym mieście, aby je dogłębnie poznać.

Jednak są to wszystko autorzy powieści kryminalnych, na które producenci filmowi są najbardziej łaśni, a mamy przecież innych, nie gorszych autorów, a nawet powiedziałbym, że dużo lepszych, bo wszechstronniejszych.

Pierwszym z nich jest weteran Marcin Wolski(ur. 1947 r.), historyk z wykształcenia, radiowiec, autor słuchowisk, powieści fantastycznych, przygodowych, politycznych, kryminalnych, saty-



Sięgnijcie po dobre polskie powieści!

dokończenie ze str. 1

rycznych. Jego powieści „Agent dołu” (1998 r.), „Pies w studni” (2000 r.), „Noblista” (2008 r.), „Kaprys historii” (2009 r.), „Drugie życie” (2009 r.), „Skecz zwany morderstwem” (2012 r.), to idealne scenariusze filmowe. Jest w nich inteligentna i szybka akcja, ciekawi bohaterowie, duża dawka humoru i szczypta pikantnej erotyki. Wolski jest także autorem powieści z historii alternatywnej: „Wallenrod” (2012 r.), mówiącej o tym, co by się stało z Polską, gdyby marszałek Piłsudski dzięki cudownej terapii przeżył 1935 rok. „Jedna przegrana bitwa” (2013 r.), o tym, co byłoby z Polską, gdybyśmy prze-

grali w 1920 r. wojnę z bolszewikami i stali się częścią Europejskiego Związku Socjalistycznych Republik. Powieść „Mocarstwo” (2012 r.) opowiada dla odmiany o tym, jaka potężna byłaby Polska po przegraniu II wojny św. przez Niemcy i Rosję. To wszystko są gotowe scenariusze, tylko brać i adaptować na potrzeby filmu.

Drugim niewykorzystanym jak dotąd pisarzem jest Jacek Piekara (ur. 1965 r.), studiujący w młodości psychologię i prawo, autor głównie książek historycznych. Ojciec liczącego już ponad 15 tytułów cyklu „Ja, inkwizytor”, którego bohaterem jest młody inkwizytor Mordimer Madderin, działający w XV wieku

na terenie Cesarstwa Niemieckiego. Wykonuje on w zasadzie prace detektywistyczne na zlecenia, wykorzystując do tego aurytet stojącego za nim Świętego Oficium. Cykl ten opowiedziany z dużą dawką humoru, stylowej erotyki, nasączony jest wiadomościami z historii epoki, jej obyczajach i uwarunkowaniach. Dlatego świetnie się nadaje na serial telewizyjny, który na pewno byłby lepszy od niesławnego „Wiedźmina” z Michałem Żebrowskim w roli głównej. Piekara jest także autorem współczesnego political fiction „Najjaśniejsza Rzeczpospolita” (2018 r.) w którym dostaje się wszystkim siłom politycznym w Polsce oraz Kościołowi, a zwłaszcza jego najwyższym hierarchom. Szczególnie ta książka jest warta sfilmowania. Ale kto z naszych filmow-

ców i producentów się na to poważy?

Trzecim autorem. Którego twórczość jest warta filmowej adaptacji jest Andrzej Pilipiuk (ur. 1974 r.), archeolog z wykształcenia, urodzony na Chełmszczyźnie, obecnie mieszkający w Krakowie. Dziewięć razy był nominowany do nagrody im. Janusza Zajdla, a otrzymał ją w 2002 r. Jest autorem 9 tomowego cyklu o niesamowitych przygodach mieszkającego współcześnie na Chełmszczyźnie Jakuba Wandrowicza, zabijaki który walczył w wojsku carskim jeszcze w I wojnie światowej i nadal czuje się młody, co udowadnia swoimi czynami. Innym przebojowym, ale krótszym, bo 3 częściowym cyklem jest „wampirza seria: „Wampir z M-3”, „Wampir z MO” i zdecydowanie naj-

lepszy „Wampir z KC” Wszystkie książki Pilipiuka napisane są z wielkim poczuciem humoru, ale i znajomością historii, nie tylko Polski.

Przy okazji warto jeszcze wspomnieć o Jacku Komudzie (ur. 1972 r.), historyku z wykształcenia, który tworzy powieści osadzone w najbarwniejszym okresie polskiej historii- XVII wieku, wieku sarmatyzmu i wielu, wielu okrutnych wojen. To też jest świetny materiał na filmy, zwłaszcza, że mają duży ładunek, jakże teraz potrzebnego patriotyzmu. Ponieważ czekanie na sfilmowanie choć jednego z powyższych dzieł może potrwać do „świętego Nigdy”, zachęcam czytelników do sięgnięcia po omawiane tu książki. Naprawdę warto.

Zbigniew Pacura

Łódź pod psem stoi

Mieszkając w Łodzi zastanawiam się coraz częściej, czy to pies ma większe przywileje w tym mieście czy ja?

Do rozmyślań takich natchnęło mnie kilka kwestii, z którymi borykam się na co dzień.

Chodząc łódzkimi drogami dla pieszych niezależnie dokąd zmierzam, czy idę nowo wyremontowanym bulwarem, czy też starym chodnikiem, muszę bacznie patrzeć pod nogi żeby nie pobrudzić butów psimi odchodami.

Każdy łódzianin wie, że nie wdepnięcie w psią kupę wymaga koncentracji i uwagi, bo jest to trudne zadanie w dzień, ale prawie niemożliwe do wykonania wieczorem. Na słabo oświetlonych drogach dla pieszych i przy takim natężeniu psich odchodów, czasem trzeba wykonywać niezły slalom na chodnikach.

No i tu refleksja – przecież istnieje prawny obowiązek nałożony na opiekuna psa, sprzątnięcia po swoim pupilu, za którego nieprzestrzeżenie jest grzywna. Ale kto to sprawdza, czy kupki psie właściciel zbiera do woreczka, kto to kontroluje? Kosze na psie odchody, tymczasem stoją sobie niszcząc, a tu „lipa”, większość właścicieli psów nie wie nawet do czego służą te śmietniki. Dodam tylko, że inwestycja w te pojemniczki słono kosztowała budżet miejski. Z drugiej strony, gdy ja mam „potrzebę”, to nie mogę skorzystać w Łodzi nawet z toalety publicznej, bo ich po prostu nie ma, a siknąć pod murkiem też nie mogę, bo tak nie wolno i Straż Miejska od razu mnie wyhaczy, nakładając na mnie mandat.

Kolejny aspekt to fakt, że każda forma zakłócania spokoju publicznego oraz ciszy nocnej to wykroczenie prawne podlegające grzywnie. Tymczasem w Łodzi, mimo nie przestrzegania tych przepisów przez właścicieli szczekających i w dzień i w nocy psów, są oni bezkarni. A tu „lipa”, nawet jak zgłoszę, że nie mogę spać przez ujadanie psów moich sąsiadów, to nikt z ważnych niebieskich stróżów, na mój telefon z prośbą o interwencję nie

przyjedzie. Poinformują, że jeżeli skarżę się na psi jazgot, to współlokatorom posiadającym psiki, sama mogę zwrócić uwagę, prosząc o uspokojenie zwierząt. Jeżeli zaś zaobserwuję, że te psy mają złe warunki to mogę poinformować o tym „psi patrol”, który im pomoże. No i „lipa” niktogo nie interesuję, że niewyspana przez ten hałas muszę sprawnie funkcjonować kolejnego dnia w akompaniamencie szczekania.

No i tu refleksja - jeżeli ja zrobię imprezę, to od razu jestem wrogiem dla sąsiadów w całym bloku. Przeciągnięcie jej choć ciutkę powoduje, że szybciej zjawia się Straż Miejska, bądź jeszcze wyższa niebieska służba, aby mnie poinstruować o ciszy nocnej. Oczywiście prywatka od razu jest przerwana, a za korepetycje z etyki mam wystawiony mandat. No i „lipa” po prostu, nie wolno mi się zrelaksować tak jak chcę, a przez interwencję patrolu, przerywam szybko imprezę, wypraszam gości i jeszcze muszę sobie poradzić z opłaceniem grzywny, jaką mi wystawiono za korepetycje z etyki.

Kolejny aspekt to chodzenie tam gdzie się chce. Zgodnie z przepisami wyprowadzanie psów bez możliwości ich kontroli, jest niedozwolone. Więc w czasie spacerów, psy powinny być prowadzone przez właścicie-

li na smyczy, a niektóre rasy muszą mieć założony kaganiec. A tu „lipa”, korzystające z wolności, biegające po podwórku psy podchodzą mi pod nogi i morusają sierścią, albo szczekają na mnie, że weszłam na ich teren i wtedy to ja schodzę im z drogi ze strachu.

No i tu refleksja - jeżeli mi się zdarzy iść w niedozwolonym miejscu, zboczyć z chodnika na trawnik, ścieżkę rowerową lub ulicę, od razu mam słono płatne korepetycje od niebieskich służb miejskich.

Reasumując, czy Łódź nie stoi pod psem, skoro tyle one tu mogą?

W Łodzi nie muszą być odprowadzane podatki za posiadanie psa, mogą one wchodzić z właścicielem do instytucji kulturalnych bez opłat, mogą czekać na kogo chcą i kiedy chcą, jeżdżą komunikacją miejską bez biletu i chodzą gdzie chcą. Jeśli zaś mają potrzebę to mogą oddać swoje odchody na środku chodnika i nikt się do nich o to nie przyczepi. Bo Łódź pod psem stoi.

A.G.

Człowiek człowiekowi psem

Pies człowieka przyjaciel
Grzecznie chodzi
na smyczy.

Wielki z niego przyjaciel
A dychy... nie pożyczę.

W.S. Jankowski



**Nasz program pokażemy niebawem
jak tylko skończymy tłumaczenie z
niemieckiego.**

Jakie piękne samobójstwo?

24 lutego wielu obserwatorów świata geopolityki, z różnych krajów, w tym wielu wybitnych, nie kryło zaskoczenia. Co ważne, charakter tych „zaskoczeń” był często krańcowo różny. Najprostsze dotyczyły samego faktu zbrojnej agresji, no bo jak to tak, cywilizowany kraj, europejski, związany gospodarczo z zachodem itp. nagle napada? Naiwność nie jest cnotą, połóżmy więc zasłonę milczenia na tych „zaskoczeniach”. Zaskoczeni byli jednak i Ci, którzy geopolitykę i Rosję nieco znają. Nawet przyjmując stan wiedzy sprzed 24 lutego, szybka wygrana Rosji w otwartej wojnie z Ukrainą była bardzo wątpliwa, a niektórzy uważali że wręcz niemożliwa. Powodów dla takiego osądu było wystarczająco wiele, i to dość poważnych. Pozornie wyglądało więc na to, że władze na Kremlu postanowiły popełnić zbiorowe samobójstwo.

Dlaczego Rosja nie mogła wygrać

Po ponad 210 dniach wojny wiemy już wiele o rosyjskiej armii, jej taktyce, morale i wyposażeniu, ale nawet cofając się do stanu wiedzy sprzed 24 lutego o umownie „drugiej armii świata” – nie to było decydującą przesłanką potencjalnej klęski moskali. Najważniejsze przesłanki były trzy.

Po pierwsze stan Ukrainy. Ta z lutego 2022 była już zupełnie innym państwem niż ta z 2014-go. Powszechna złość na Rosję za „bratnią zdradę”, krew poległych w Donbasie i ponad 100 tys. doświadczonych w boju weteranów „Operacji Antyterrorystycznej” tworzyły kapitał ludzki do skutecznej obrony. Gospodarka i ogólnie życie na Ukrainie, wolno ale systematycznie się „europeizowały”, dając nadzieję na lepszą przyszłość, pod warunkiem integracji z Zachodem. A co najważniejsze armia ukraińska, zmotywowana i cieszą-



ca się szacunkiem społecznym była coraz lepiej wyszkolona i wyposażona. Ukraina mogła i chciała się bronić.

Przesłanka druga – postawa Zachodu. Było oczywiste, choćby na podstawie doświadczeń po 2014 roku, że umowy Zachód generalnie potępi Rosję i rozszerzy sankcje. Oczywiście nie wszyscy i nie od razu, a niektórzy z wielkimi oporami, ale bojąc się o własnych wyborców elity Zachodu Ukrainie by pomogły. Im dłużej trwałby potencjalny konflikt, czy to w postaci klasycznej czy nawet partyzanckiej, presja by rosła, napędzana między innymi zaangażowaniem ukraińskiej diaspory czy naciskami takich państw jak Polska czy kraje bałtyckie.

Po trzecie, i chyba najważniejsze, Rosja była i jest kolesem na glinianych nogach. Oligarchiczna struktura gospodarcza zbudowana na eksporcie surowców i materiałów słabo przetworzonych, skorumpowany system administracyjno-wojskowy, niski poziom technologiczny, społeczeństwo demoralizowane i utrzymywane w ryzach rozbudowanym aparatem bezpieczeństwa to tylko kilka z brzegu problemów Rosji. Najgroźniejszym długofalowo był trend do jak najszybszej ucieczki każdego kto tylko się czegoś dorobił, od oligarchów do np. programistów. Byłe jak najdalej od Matuszki Rosji.

A jednak zaatakowali

Poważna wojna rozpoczęta przez Kreml mogła się w na-

szym, bo i ja tak uważałem, rozumieniu, skończyć dla Rosji tylko źle. A mimo to Kreml wojnę rozpoczął. Nie wierzę, że nie wiedzieli. Oczywiście w wielu szczegółach mogli być „źle poinformowani”. Na pewno armia na papierze była znacznie lepsza, Ukraina znacznie słabsza, Zachód bardziej podzielony itp. Ale trzymajmy się zdrowego rozsądku – rosyjskie władze nie mogą być aż tak naiwne, bo natychmiast przestałyby być władzą. To system postfeudalny, gdzie nie ma miejsca dla słabych czy głupich, a już na pewno nie dla naiwnych. Wręcz przeciwnie, cechą charakterystyczną rosyjskich strategii, szczególnie od bolszewickiej rewolucji, jest błyskotliwe i dalekowzroczne planowanie. Tylko wykonanie czasem zawodzi, bo im niżej w hierarchii tym jakość myślenia gorsza, tolerancja dla głupoty wyższa, a najniżej jest dno. Jeśli można tak powiedzieć o dnie – to bezdenne.

A jednak zaatakowali, rozpoczęli proces samozniszczenia. Powie ktoś – szaleńcy lub głupcy. Otóż uważam, że znowu próbują nas oszukać. Sytuacja jest znacznie gorsza niż pozornie wygląda.

A teraz Antypieriestrojka!

Dla władców Rosji zawsze najważniejsze jest to co się dzieje wewnątrz Rosji. Każdy feudalny władca najbardziej boi się nie spisku, lecz buntu. Spisek jest sposobem sprawowania władzy, codzienną rutyną,

niemalże grą salonową. Bunt może władzę skutecznie obalić. W Rosji wymiana władzy zawsze wiąże się z ofiarą, to wpisane w ten system. Ale warunkiem istnienia systemu jest panowanie nad społeczeństwem. Skuteczne panowanie. Dopiero potem są podboje.

Nieudolność i niewydolność komunizmu jako systemu w pewnym momencie wymusiła na rosyjskich elitach próbę kontrolowanej liberalizacji, przebudowy zwanej „pieriestrojka”. Początki były obiecujące, na chwilę powrócił optymizm i nadzieja, ale zbyt niepoluzowanie tak skostniałego systemu spowodowało szybko „pękanie na szwach”, w zasadzie w każdej dziedzinie. Luźowania nie dało się powstrzymać, a coś co zaczęło pękać, nie dało się już skleić. Imperium rozpadło się w kilka lat, a Matuszka Rosja popadła w kolejną smutę. Píše o tym, bo historia upadku ZSRR to determinanta myślowa dzisiejszych rosyjskich elit, nota bene postkomunistycznych.

Żeby odbudować imperium, trzeba odwrócić proces. Matuszce Rosji trzeba ściągnąć cugle, groźbą i siłą przywrócić jedynomyślność i zmusić do wytężonej pracy. Jeśli obywatele nie mogą być dumni ze swojego statusu materialnego czy intelektualnego, muszą mieć coś w zamian. Choćby wroga. Nie można wszystkich skutecznie zatrzymać w kraju i zmusić do inwestowania pracy i pieniędzy na miejscu, ale trzeba ucieczkę maksymalnie utrudnić, a dodatkowo sprawić, by nikt uciekinierów nie chciał przyjąć. Do tego wszystkiego, i wielu jeszcze innych „pozytywnych” zmian potrzebna jest jednak ważna przyczyna. Najlepsza jest wojna.

Gdyby Kreml naprawdę chciał dziś odbudować imperium, uderzyłby najpierw w jedno NATO. Gdyby uczynił to skutecznie, a moim zdaniem miał na to szanse, miałby

Ukrainę „na talerzu”. Zdecydowano inaczej. Przypuszczam że po wielu drobiazgowych analizach wybrano wariant pośredni – ograniczoną wojnę, którą można tak sterować, by pod jej pretekstem przebudować kraj. A w zasadzie wziąć go w karby. Przeprowadzić Antypieriestrojkę. „Rosja nigdy nie jest tak silna ani tak słaba jak się wydaje” – warto się poważnie zastanowić, co w obecnej sytuacji było porażką, a co jej złudzeniem. Co jest przypadkiem, a co planem. Co szaleństwem, a co skalkulowanym ryzykiem.

Teraz, teraz, teraz!

Stawiam tezę, że Rosja wcale nie chce wygrać tej wojny szybko. Ta wojna ma trwać. Tyle, ile będzie potrzebne na Antypieriestrojke. Jeśli Kreml zrealizuje swój plan, za kilka lat będzie o wiele silniejszy niż teraz. I głodny dalszych sukcesów. Obecny etap jest trochę ryzykowny, zakłada jednak, jak przypuszczam, szantaż atomowy w celu kontroli przebiegu konfliktu, i jeszcze kilka podobnych niespodzianek. Jeśli Moskale skutecznie przedłużą wojnę ograniczając straty i wykorzystując ją do przebudowy wewnętrznej – następną turę wygrają w cuglach.

Mimo wszystko mogą przegrać. Wszystko. Warunek jest jeden – teraz. Jeśli na umownym Zachodzie wystarczy determinacji i może wreszcie mądrości, jeśli Ukraińcy nie wystraszą się gróźb i nie dadzą zamrozić konfliktu, jeśli Rosja będzie się rozpadać szybciej niż konsolidować – wygramy. A w zasadzie odsuniemy na kolejne dziesięciolecia własną klęskę.

Teraz. Każdy wysiłek jest tego wart, każdy wkład jest cenny, każde poświęcenie ma sens.

Jeśli nie, czeka nas Rosja. A warto pamiętać, że Rosja to nie tylko kraj, lecz także stan umysłu.

Donat
donat6@wp.pl

Gwiazdy polskiego big-bitu i rocka cz. 15

TSA

Polskie AC/DC i Led Zeppelin w jednym

Najlepszy i najślawniejszy polski zespół rockowy TSA powstał w 1979 r. w Opolu z inicjatywy gitarzysty Andrzeja Nowaka (1959 r.) i basisty Tomasa Zatwarnickiego. Początkowo przez zespół przewinęło się wielu muzyków. Sytuacja zmieniła się w 1980 r., gdy Nowak zaprosił do zespołu basistę Janusza Niekrasza (1958 r.) i perkusistę Marka Kapłona (1961 r.). Na krótko do zespołu dołączył drugi gitarzysta Marek Raduli, grający później w Bandzie i Wandzie i Budce Suflera. Zmienił go wkrótce Stefan Machel (1959 r.). W tym składzie, ale cały czas bez wokalisty, zespół zakwalifikował się w 1981 roku na II Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodej Generacji w Jarocinie. Zagrał tam bardzo ostro i żywiołowo repertuar inspirowany głównie twórczością AC/DC, który został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność. W dowód uznania otrzymali jej nagrodę „Złotego Kameleona”. Tak w Polsce dotąd nie grał i nie zachowywał się na scenie żaden zespół. Oprócz nagrody zespół wyjechał z Jarocina z wokalistą, pozyskanym z tarnowskiego „Sektoru A”, Markiem Piekarczykiem (1950 r.), znacznie starszym od pozostałych członków zespołu, należącym jeszcze do pokolenia „starych hipów” z początku lat 70. Rozpoczęła się wielka i błyskawiczna kariera zespołu. Fama o nim, jako o grającym zupełnie jak najlepsze zachodnie kapela, a zwłaszcza AC/DC, poszła w Polskę. Wszędzie czekały na niego tłumy słuchaczy spragnionych ciężkiego rocka.

Jako kwintet zespół zadebiutował na Pop Session w Sopocie 12 lipca 1981 r., potem zagrał na wrocławskim „Rocku na wyspie”. W październiku wystąpił



na warszawskim „Rock Jamboree” w Sali Kongresowej, a w listopadzie na II „Rockowisku” w Łodzi w Hali Sportowej. Nagrał także dla Tonpressu swój pierwszy singiel z późniejszymi wielkimi przebojami „Mass media” i „Wpadka”. Rozszedł się on błyskawicznie w nakładzie 250.000 egz. W grudniu 1981 r. nagrał drugi singiel z nie mniejszymi przebojami „51” i „Zwierzenia kontestatora”. Zawieszoną czasowo działalność w początkach stanu wojennego zespół wznowił w marcu 1982 r. W krakowskim Teatrze Stu nagrany został koncert wydany później jako płyta „Live”, jedna z najlepszych w dorobku grupy. W listopadzie 1982 r. TSA nagrało dla polonijnej firmy Polton swoją pierwszą studyjną płytę długogrającą zatytułowaną „TSA”. Płyta kosztowała horrendalną wówczas sumę 700 zł, gdy np. płyta TSA „Live” wydana przez Tonpress, kosztowała 220 zł, a płyty wydawane przez Polskie Nagrania stały po 130 zł.

W lipcu 1983 r. zespół nagrał anglojęzyczną płytę „Spunk!”, a we wrześniu 1983 r. nowy polski album „Heavy metal world”. Obie płyty wydane zostały w 1984 r.

W dniu 2 grudnia 1983 r. zespół zagrał na Rockowisku w Łodzi swój ostatni koncert

w starym składzie, bowiem odeszli z niego Andrzej Nowak, który dołączył do zespołu Martyny Jakubowicz i Marek Kapłon, który zasilł Bandę i Wandę, a później Dżem. Na ich miejsce przyszli z Gdańska perkusista Zbigniew Kraszewski (ex Mietek Blues Band, Cytrus, Kombi) i gitarzysta Antoni Degutis (ex Mietek Blues Band). W 1984 r. w ramach promocji płyty „Heavy metal world” grupa odbyła turnee po Polsce ze znaną w latach 70. szkocką grupą hard – rockową „Nazareth”. „Heavy metal world” sprzedała się w nakładzie 150.000 egz. W czerwcu 1984 r. TSA wystąpiło w Łodzi w parku na Zdrowiu (na al. Unii między Konstantynowską a Srebrzyńską). W styczniu 1986 r. zespół nagrał nową płytę „Rock&roll” na której gościnnie zagrał Andrzej Nowak. Wydana została jednak dopiero 2 lata później w wyniku zastrzeżeń ze strony komunistycznej cenzury. W 1987 r. powrócił do zespołu Andrzej Nowak na miejsce emigrującego do USA Degutisa. W tym roku grupa rozpoczęła występy w rock operze „Jesus Chrystus Superstar”, A.L. Webbera, w której Marek Piekarczyk grał i śpiewał tytułową rolę.

W 1989 r. nastąpił poważny kryzys w zespole w wyniku którego odszedł Marek Piekarczyk. Gdy nie znaleziono odpowiedniego zastępcy, zespół został rozwiązany. Piekarczyk przystąpił do bocheńskiej grupy Balls Po-

wer, natomiast Machel, Niekrasz i Kapłon występowali jako Blues Power, grając standardy bluesowe. W 1990 r. Machel, Niekrasz, Kraszewski, nowy gitarzysta Piotr Łukaszewski i nowy wokalista Janusz Pyzowski wznowili działalność jako TSA-Evolution. Spotkało się to z kontrą Nowaka i Piekarczyka, którzy w 1991 roku na festiwalu w Jarocinie wystąpili jako TSA z trzema muzykami z Balls Power gitarzystą Pawłem Stomporem, basistą Andrzejem Walczakiem i perkusistą Dariuszem Biłykiem. Istniały zatem dwa TSA, a Nowak i Piekarczyk oskarżyli Machela o bezprawne używanie nazwy grupy. W 1992 r. Nowak i Piekarczyk wydali nowy album „51 dla przyjaciół”. Po koncertach w USA i nagraniu płyty „USA 92- Live”, zespół zawiesił działalność. Piekarczyk i Nowak zostali w USA.

Wkrótce po kilkunastu zagranych koncertach rozwiązany został TSA – Evolution. Kraszewski dołączył do tworzącego się właśnie ONA.

We wrześniu 1998 r. zespół zagrał pierwsze od 1992 r. kilkanaście koncertów. Grał wówczas w eksperymentalnym składzie; Nowak, Piekarczyk, Degutis, Paweł Mąciwoda (później Scorpions) i Duane Cleveland. Zaowocowało to w 1999 r. złożeniem przez Machela, Niekrasza i Kapłona pozwu przeciwko Nowakowi i Piekarczykowi o bezprawne wykorzystanie dorobku

zespołu. W efekcie zespół pod koniec 1999 r. został rozwiązany.

Rozłąka muzyków nie trwała długo, bowiem w maju 2001 r. zespół dał pierwszy nieoficjalny koncert, a od czerwca do lipca kilka już oficjalnych w starym składzie. Od tego czasu zespół zaczął regularnie koncertować, a w 2004 r. nagrał jedną ze swoich najlepszych płyt „Proceed”. Koncerty promujące płytę odbyło TSA wspólnie ze sławną w latach 70. i bardzo popularną w Polsce, prekursorką ciężkiego rocka, walijską grupą Budgie. Do 2018 r. TSA

koncertowało w Polsce w miarę swych możliwości i zapotrzebowania. W tym też roku opuścił zespół Piekarczyk, którego zastąpił znany z programu „The Voice of Poland” Damian Michalczyk z którym grupa zagrała tylko 3 koncerty i zaległa o niej cisza. W 2021 r. zespół reaktywował się w składzie: Piekarczyk, Nowak, Machel, Mąciwoda (członek grupy Scorpions), Kraszewski i zagrał na 40-lecie Festiwalu w Jarocinie oraz zrealizował trasę koncertową „Dream Team 40. Tour”. Niestety dla grupy i jej miłośników przyszło 4 stycznia 2022 r. Wtedy to zmarł założyciel TSA gitarzysta Andrzej Nowak. Powody śmierci nie są wyjaśnione, mówi się o problemach nowotworowych. Od tego czasu zespół występuje w składzie 4 osobowym.

W latach 1999 – 2022 Andrzej Nowak obok gry w TSA, prowadził grającą różne odmiany rocka, grupę Złe Psy. Muzyk zawsze podkreślał, także w utworach, swój patriotyzm i miłość do Ojczyzny, co jest nieczęste w środowisku muzycznym. Grupa mimo ponad 20 letniej działalności nagrała tylko 3 płyty: „Forever” – 2002 r.; „Polska. Urodziłem się w Polsce” – 2012 r.; „Duma” – 2017 r. Marek Piekarczyk nagrał w 1991 r. płytę „XES” z bocheńskim zespołem Balls Power, a w 2009 r. solową płytę „Źródło”.

Zbigniew Pacura

Mistrz i uczeń

Wystawa w ŁDK
16 IX 2022 r. – 29 X 2022 r.



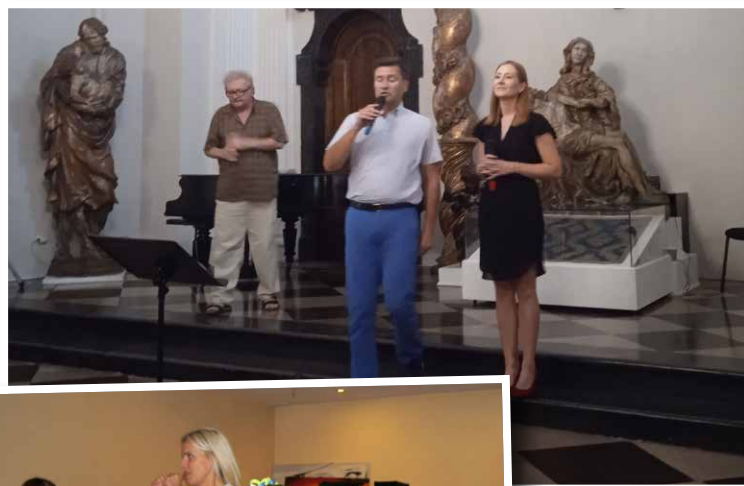
Krzysztof Gocek i Henryk Płociennik



Słuchamy polskich przebojów!

Fundacja Wspierania Kultury Polskiej im. Stanisława Sielańskiego zorganizowała w lipcu i sierpniu 2022 r. cztery koncerty dla ukraińskich uchodźców przebywających w województwie łódzkim. Koncerty pod wspólnym tytułem „Słuchamy polskich przebojów”, zawierały kilkanaście wielkich przebojów z lat 1963-2000.

Celem organizowania koncertów była chęć, zgodnie z celami działania Fundacji, zaprezentowania przebywającym u nas Ukraińcom przekroju polskiej muzyki rozrywkowej z jej najlepszych lat, a także integracja ich z Polakami, gdyż w koncertach i wspólnej zabawie mogli brać udział także Polacy. Ukraińcy nie mieli okazji do zapoznania się z naszym dorobkiem w dziedzinie piosenki, gdyż jak dotąd (do wybuchu wojny) słuchało się na Ukrainie, nawet w miejscowościach położonych przy granicy polskiej, oprócz utworów ukraińskich, głównie twórczości rosyjskiej. Koncerty „Słuchamy polskich przebojów” odbyły się w Zduńskiej Woli, Łowiczu, Grotnikach i Łodzi. Dużym przeżyciem dla wykonawców był występ w Mu-



zeum w Łowiczu, które mieści się w zabytkowym, pochodzącym z przełomu XVII i XVIII wieku budynku dawnego seminarium duchownego. Koncert odbył się bowiem w mieszczącej się w nim... wspaniałej kaplicy. Występ w ośrodku dla uchodźców w Grotnikach zapadł wszystkim w pamięć, gdyż kilkadziesiąt przebywających tam osób, głównie Ukraińców z nie-

wielką ilością Czechenów, szybko złapało rytm wspólnej zabawy. Śpiewano, klaskano i tańczono (co bardzo cieszy, świetnie bawiły się ukraińskie dzieci) razem z polskimi wykonawcami, a szczytem imprezy było wspólne wykonanie XVIII wiecznej pieśni polskiego kompozytora Macieja Kamińskiego „Żal za Ukrainą” („Hej, sokoły!”). W koncertach śpiewali: Jacek Malanowski, Aneta Koziełska i Patrycja Parjaszewska. Imprezy prowadził Zbigniew Pacura. Koncerty zorganizowane zostały w ramach programu Zarządu Województwa Łódzkiego „Moce nadŁódzkie”.

MISTRZ UCZEŃ

wystawa prac
Henryka Płociennika (1933-2020)
i Krzysztofa Gockiego

Dyrektor Łódzkiego Domu Kultury
zaprasza

16 września 2022 r. o g. 18.00
na vernisaż wystawy

GALERIA Imaginarium
Łódzki Dom Kultury,
ul. Traugutta 18 w Łodzi (wejście od strony ul. Kiłińskiego)

wystawa czynna do 29 października 2022 r.

więcej: WYSTAWA „MISTRZ I UCZEŃ” | Łódzki Dom Kultury (lodz.pl)

Partnerzy: GALERIA Imaginarium, BARTOSZCZAK, JBS Beauty, GOLDWELL, KALEJOSKOP, ZAK, NERVA, KULTURY.PL, INZO, RIES SAIT, arbinfo.pl, PARTNERFOR



Krzysztof Gocek, Łódź, 2014, olej, 110 x 110 cm

ZAPROSZENIE



Rafał Zięba

Demon

Nie będę opowiadał o tolerancji.
W ustach syna inżyniera mechanika
termin ten nabiera niebezpiecznej konkretności.
Nie będę opowiadał o miłości.
W ustach dzisiejszych miłośników
termin ten nabiera posuwisto-zwrotnego
charakteru.

Typowe dla oświecenia:

mechanicyzyczny mistrz gry w szachy! Bravo!
A potem pseudo-mistrzowie gry społecznej. Ot i co.
Nie będę opowiadał o braterstwie —
jego historia zawsze była fałszywą kartą;
tak samo znaczną, co równość
popijana szampanem przez pierwszych
spośród równych.
Nie będę sądził tych, „co są na zewnątrz”, i nie
zamierzam.

Tylko funt z mięsa nieprawych.

Tylko jedną tęgą niewinnie skrzywdzonego dziecka...

Tylko odrobinę ułudy...

A ja będę trwał... zobaczcie...

Trąbka i kameleony

Rozmowa z **Dariuszem CZEKALSKIM** – trębaczem, animatorem muzycznym

Czy dobrze jest mieć w życiu pozazawodową pasję?

Oczywiście. To szczególnie ważne, gdy wykonywana w danym momencie praca zawodowa nie zaspokaja wszystkich aspiracji, gdyż jej sens sprowadza się do zdobywania środków utrzymania. Choć nie twierdę, że mej pracy kierowcy autobusowego nie lubię.

Jak narodziła się fascynacja trąbką i jak doszło do zdobycia wysokich umiejętności w grze na tym instrumencie?

W Zgierzu, gdzie mieszkam, uczyłem się u Mariusza Stopnickiego, znakomitego jazzmana, który należał do kilku prestiżowych formacji, jak Free Cooperation, Alex Band; przez dekadę był też cenionym trębaczem w orkiestrze Teatru Wielkiego w Łodzi. Miałem szczęście, że przez jakiś czas pracowałem równoległe jako pedagog w zgierskiej szkole muzycznej. Dopingował mnie do systematycznej pracy, co w muzyce jest podstawą.

Pod względem repertuarowym nie poszedł Pan w ślady pedagoga, pojawiły się inne preferencje.



Pokochałem muzyczny barok. W tamtej epoce trąbka była instrumentem mocno eksponowanym, a szczególnie atrakcyjną dla słuchacza była gra w wysokich rejestrach. Cieszę się, że na koncertach miałem już okazję współwykonywać arie Scar-

lattiego na sopran, trąbkę i organy, uczestniczyłem w prezentacji kantaty Bacha „*Mein Herz schwimmt im Blut*”, grałem koncert solowy Torellego i wiele drobniejszych kompozycji. Niektóre występy zarejestrowałem i w niewielkim nakła-

dzie wydałem na CD dla rodziny i znajomych.

Czy ćwiczy Pan na trąbce systematycznie?

Szczególnie w okresie przed koncertem staram się każdego dnia grać przynajmniej godzinę. Mieszkam w blokach, więc najchętniej - żeby nie zakłócać sąsiadom spokoju - robię to nie w domu, lecz w udostępnionym mi np. przez jakąś instytucję pomieszczeniu. Swoistą formą ćwiczenia jest też granie na pogrzebach, co zdarza mi się często.

Czy grywał Pan inną muzykę poza barokową??

Pierwotnie związany byłem z łódzkimi orkiestrami dętymi, następnie z Orkiestrą Reprezentacyjną Pomorskiego Okręgu Wojskowego, dwa sezony pracowałem jako trębacz w Cyrku Warszawa, muzykowałem też w zespołach folkowych. Nadmienię, że do różnych celów używam różnych trąbek, mam ich kilka, m.in. trąbkę piccolo, także ciemniejszy od trąbek w brzmieniowej barwie flügelhorn.

Mówi się o Panu jako animatorem, organizatorze koncertów w kościołach. Gdzie konkretnie te koncerty się odbywały i czy

zawierały wyłącznie program barokowy?

Występowaliśmy w Zgierzu, Łodzi (m.in. w archikatedrze), także w Łęczycy, Tumie, Poddębicach, Osmolinie, Justynowie, Konstantynowie, Skierniewicach, Drużbicach. Poza barokowymi dawaliśmy także koncerty Bożonarodzeniowe, obejmujące opracowania kolęd, jak również koncerty zawierające różne wersje *Ave Maria*. Barok jednak przeważał. Obecnie, wraz z sopranistką Anną Szoszkievicz i organistą Tomaszem Mońko przygotowujemy Bachowską kantatę „*Jauchzet Gott in allen Landen*”. Chciałbym zagrać w przyszłości *Koncert na trąbkę* Albiniego, a wspólnie z innym trębaczem *Koncert na dwie trąbki* Vivaldiego.

A co - poza muzyką i pracą zawodową?

Od kilku lat wyjeżdżam na zgrupowania tzw. morsów. Uprawiam też biegi terenowe z przeszkodami oraz triathlon, będący połączeniem biegu, pływania i jazdy na rowerze. Pielęgnuję zgierską działkę, mam psa, a za zgodą żony, Doroty, hoduję w domowym terrarium kameleony lamparcie i agamy błotne.

Rozmawiał: Janusz Janyst



Bożenna Markowicz

W. S. Jankowski
Fraszki

Prawda

Prawda jest jak rzeka,
stąd
Kiedy zmierzam
do jej źródła,
Muszę płynąć pod prąd!!!

Money, money

Czas to pieniądz
I to nie ściema.
Pieniądz jest czasem,
Czasem go nie ma.

Stosunek
przer(y)wany

Aż tu w pół uniesienia
Skończyła się ta gra,
Gdy podstępnie przestała
Nagle działać Viagra!!!

Tempus fugit

Kiedy był młody,
we fleszy blaskach,
Zwykł się opierać na
pięknych „laskach”.
Dzisiaj samotny,
w losu niełasce,
Wspiera się idąc
o jednej lasce.

A nie mówiłem?

Są wyniki
Statystyki,
Czyste szaleństwo.
Główną przyczyną
rozwodów,
Jest jednak... małżeństwo

Wszechwiedzący

Jaka szkoda,
że wszyscy oni,
Którzy wiedzą
jak rządzić należy,
Są zajęci, pracują już jako
Taksówkarze albo też
fryzjerzy.

W Warszawie powstał

Teatr Waginalny



Wieczorem 31 sierpnia 2022 r. do galerii w Teatrze Dramatycznym w Warszawie została uroczysto wniesiona i ustawiona na honorowym miejscu rzeźba złotej waginy - „Wilgotnej Pani”. Ma ona ok. 1 metra wysokości, a wykonana jest ze złotej błyszczącej tkaniny, ozdobionej koralikami i cekinami, które mają przenieść oglądającego ją widza w krainę słodkości i przyjemności. Autorem jej jest Iwona Demko, artystka-waginstka, jak się sama określa, oddająca się kultowi tej właśnie części damskiego ciała. Aby oddać jej najwyższą cześć niedawno wniosła ową rzeźbę waginy na Górę Ślężę na Dolnym Śląsku (717,5 m). Cała uroczystość miała związek z objęciem z dniem 1 września 2022 r. funkcji dyrektora Teatru Dramatycznego przez Monikę Strzępkę(ur. 1976 r.), znaną od prawie dwudziestu lat lewicowo-feministyczną twórczynią teatralną, której nie przyjęto kilka razy na wydział reżyserii łódzkiej PWSFTviT. Zastąpiła ona na fotelu dyrektorskim Tadeusza Słobodzianka, który kierował teatrem przez ostatnie 10 lat. Strzępka powołana została na stanowisko przez prezyden-

ta Warszawy Rafała Trzaskowskiego.

Rzeźba została wniesiona do teatru w 200 osobowym kolorowym orszaku, na którego czele szła dyrekcja przy wtórze bębnow, grzechotek i śpiewów. Monika Strzępka w swym programowym wystąpieniu mówiła, że złota wagina to wyraz uznania dla kobiecości, tajemnicy życia, seksualności i przyjemności. – To symbol wartości, które wyznajemy i którymi będziemy się kierować, transformując Teatr Dramatyczny w feministyczną instytucję kultury i teatr waginalny.

Te deklaracje brzmią bardzo nowatorsko na polskim gruncie, tym bardziej iż w tle są postacie poprzednich dyrektorów Teatru Dramatycznego, wielkiej klasy artystów i twórców przez nich teatru- Andrzeja Szczepkowskiego, Gustawa Holoubka, Macieja Prusa, Piotra Cieślaka, Pawła Miśkiewicza.

Jak mówi się w Warszawie, władze miasta chcą iść za ciosem i w Teatrze Powszechnym znanym z antykościelnych, obrazoburczych spektakli, chcą postawić rzeźbę wielkiego penisa, czyli „Suchego Pana”. Ma on mieć ok. 2,5 metra wysokości, a zrobiony ma być dla pod-

kreślenia hołdu dla męskości i twardości, z gipsu(tzw. „ukraińska wiagra”), wzmocnionego drutem zbrojeniowym. Do tego pomalowany ma być w kolorach tęczy, tak aby był przystępny zarówno dla środowiska homo, jak i mniejszościowego hetero. Jako model penisa do rzeźby posłużył penis prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego(odpowiednio podrasowany), głównego dobroczyńcy środowisk obyczajowo-artystycznych z których wywodzi się Monika Strzępka.

Z.P.

P.S. Trudno w to w Łodzi uwierzyć, ale autorka „Wilgotnej Pani” Iwona Demko(ur.1974 r.) jest profesorem i wykładowcą krakowskiej ASP. W 2012 r. zdobyła doktorat za pracę „Waginatyzm” oraz rzeźbę „Kaplica Waginy”. W 2016 r. habilitowała się dzięki napisaniu pracy o kobiecej prostytucji. W 2020 r. startowała w wyborach na rektora krakowskiej ASP, zdobywając trzecie miejsce i nie wchodząc do II tury....Na całe szczęście dla krakowskiej uczelni.

W związku z trwającą od ponad siedmiu miesięcy wojną na Ukrainie pragniemy przedstawić czytelnikom piosenkę napisaną w marcu 2014 r. podczas ówczesnej agresji rosyjskiej i zajęcia przez wojska Putina Krymu.

Car – Putin

Na melodię piosenki „Rasputin” zespołu „Boney M.”

Rosją rządzi car, car Putin kagiebiś,
boją się go wsie, bo okrutnik z niego jest.
Domy wysadzał, jeńców w niewolę nie brał,
wrogów topić chciał w brudnych kiblach ruskich miast.

Bo on chce imperium ruskie wznowić,
do historii carem przejść.
Mordy, zdrada, kłamstwo i trucizna,
każdy sposób dobry jest.

Refren

Car, car, car Putin,
ruski człowiek, kagiebiś!
Z Rosji imperium sdietać chce.
Car, car, car Putin,
ruski święty, kagiebiś!
Wielbionym władcą w Rosji jest!

Czeczenie zniszczył, Gruzję najechał,
w Smoleńsku z Tuskiem czule się bratał.
Miliardy euro w zachodnich bankach ma,
z tygrysem walczy i dżudo dobrze zna.

Majątek jego, to ósmy cud jest świata,
ale on jest wielki car.
Kto mu wrogiem, kto mu będzie bruździł,
nie uniknie srogich kar.

Ref... Car, car, car Putin...

Kiedy Krym już wziął, Ukrainę pożreć chce,
więc wysyła tanki za bliską granicę.
Europę ma gdzieś, Obama to prosty Niegr!
Nie boi się ich, bo ma atom i armię!

Teraz w Polsce rząd się bardzo boi,
jak obronić przed nim się?
Trzeba było z carem kagiebiś,
wcześniej nie przyjaźnić się!

Ref... Car, car, car Putin...

Z.P.

Łódź, marzec 2014 r.

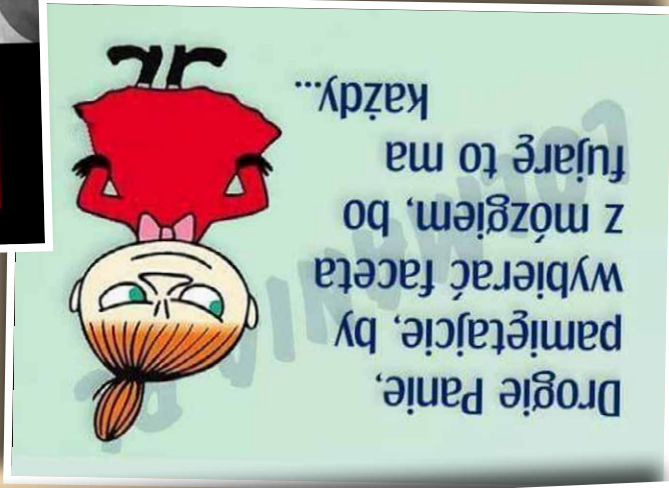


SOWIZDRZAF ŁÓDZKI



O przemijaniu
 Gdy twarz ma w lustrze się odbija,
 Tak bardzo smutno mi przemijając.
 Gołę się, z kranu płynię woda,
 Ja cicho z nią odpływam.
 Szkoda...

W.S. Jankowski



Śłużby prasowe Kremia poinformowały, że Putin nie pojedzie na pogrzeb Elzbiety II, ale zapewnił się z nią osobiscie.



DOWCIP JEST DOBRY NA WSZYSTKO

☺
 Rafał Trzaskowski topi się w Wisie i woła o pomoc.
 Pierwszy przypływa łódką Donald Tusk i podaje mu rękę.
 Trzaskowski woła do Tuska:
 – Tobie ręki nie podam! Raczej ztapie się brzytwy!
 Tusk mu na to:
 – A przyjrzyj się dobrze, co ja mam w ręce?!

☺
 – Jaki jest typowa zawartość kobiecych czasopism?
 – Potowa zawiera przepisy kucharskie, a druga potowa rady jak schudnąć.

☺
 Mąż niespodziewanie wraca z delegacji i spotyka nagą żonę w łóżku. Natychmiast biegnie do szafy i znajduje w niej nagiego mężczyznę.
 – Człowieku, co tu robisz? – pyta.
 – Jestem deratyzatorem i likwiduję na żądanie mole w szafach.
 – Ale dlaczego jest pan nagły?
 Mężczyzna niespodziewanie spogląda za siebie i krzyczy:
 – Cholerne mole! Już zdążyły mi zezrec ubranie!

☺
 Mężczyzna u lekarza chce się wysterylizować:
 – Ależ, proszę pana, to jest bardzo poważne rozwiązanie. Skonsultował to pan z żoną i dziećmi?
 – Tak zgodzili się w stosunku 15:2.
 Garbata Żydówka mówi rabiemu:
 – Rabi, ty w każdy szabat twierdzisz, że wszystko co Bóg stworzył, jest doskonałe. Więc spójrz na mnie.
 Rabi obejrzał kobietę dokładnie i mówi:
 – Oczywiście, a czy ty nie jesteś doskonale garbata?

OBSERWATOR ŁÓDZKI
Wydawca: Fundacja Wspierania Kultury Polskiej
 im. Stanisława Sielańskiego.
Redaktor naczelny: Zbigniew Pacura.
Współpracują: Aneta Graczyk, Witold Szczepan Jankowski, Janusz Janyś, Grzegorz Kuczyński, Mieczysław Kuzmicki, Bożenna Markowicz, Monika Nowakowska, Dariusz Wołniakowski, Rafał Zięba.
e-mail: fundacja@wspieramykulture.pl,
Strona internetowa: www.wspieramykulture.pl
DTP: Tomasz Kuc
nakład: 10 000 egz.
Druk: POLSKA PRESS sp. z o.o.,
 Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego